

czwartek.

Kochany Leszku,

Czytam, że masz dziś odczyt. Był to jeden z serii pięciu odczytów Lechonia wygłaszanych w Fundacji Kościuszkowskiej (zob. też list nr 194, przyp. 2), tym razem pt. Stara Warszawa. Według zapisków dziennikowych poeta pracował nad nim 23-24 lutego, a ostatecznie po tym wieczorze, 25 lutego 1954 r., zanotował: „Sala pełna (te odczyty to moje «pozabiurówki» - jak mówiło się za mojego dzieciństwa, «overtime» - jak się mówi dziś), nie jakałem się, orzeciono, że było bardzo dobrze, nawet «terrific». Dobrze w każdym razie, że tak mówią” (J. Lechoń, Dziennik, wstęp i konsultacja edytorska Roman Loth, Warszawa 1993, t. 3, s. 315). Według L. Gawlikowskiego (Pracownicy Radia Wolna Europa, dz. cyt.) odczyt był nagrywany na potrzeby RWE i w formie skróconej nadany na antenie 4 marca. , chciałbym być z tym listem jutro rano u Ciebie, obawiam się jednak, że się spóźnię i dostaniesz go dopiero w sobotę. Okropność, ta komunikacja z tej dziury. Mój drogi, pytałeś mnie o terminy na audycję. Najwygodniej byłoby dla mnie w pierwszym tygodniu marca - 1 - 2 - 3 - poniedziałek, wtorek lub środa, bo na św. Kazimierza chcę być tu, a 10-go, w drugim tygodniu, wybieram się już w drogę do Chicago. Czy Ci to dogadza? Z notatek w Dzienniku Lechonia wynika, że nagrania kolejnych audycji odbyły się 9 i 10 marca, w pierwszej z nich na pewno uczestniczył Wierzyński: „Rozmowa radiowa o «Zapomnianych poetach» w doskonałej kompanii, bo z Wierzyńskim i Wittlinem. Bardzo sobie pięknie wszystko przygotowałem, wybrałem śliczne cytaty - i w rezultacie wszystko się pokreśliło, denerwowałem się brakiem czasu - wyszło czort wie co”; natomiast po przesłuchaniu nagrania Lechoń dał wyraz swoim emocjom: „Wierzyński (dopiero z taśmy to usłyszałem) powiedział w rozmowie o «Zapomnianych poetach», że gdyby Mickiewicza nie czytano, też byłby zapomniany. Otóż jest to coś, czego absolutnie nie mogę słuchać, jak bluźnierstw przeciw Bogu” (J. Lechoń, Dziennik, dz. cyt., t. 3, notatki z 9 i 11 marca 1954 r., s. 322, 324). Następną audycję, poświęconą Iwaszkiewiczowi, odbyła się zapewne także z udziałem Wierzyńskiego, ale Lechoń zanotował tylko refleksje dotyczące własnego wystąpienia: „Audycja o Iwaszkiewicz. Oczywiście zapomniałem połowy tego, com sobie przygotował, i znowu było jedno do Sasa, drugie do Lasa. W rezultacie - nie bardzośmy go poturbowali i tylko w zamieszaniu dostało się ode mnie Dąbrowskiej. Uważam, że jest coś obrzydliwie śliskiego w jej wygibasach. Niby to mówi, co myśli, ale przy okazji wdzięczy się, a to do Stalina, a to do Bieruta, a to do sprawy pokoju. No i poza tym Jarosław jako polityk to była «ciemna masa». A Dąbrowskiej śniły się posłannictwa, odpowiedzialności, Conrady i niemal Konrady. Na pewno różne przewagi Nałkowskiej nie dały jej spać. Przebudziła się, aby nie było za późno. I pooooooszło” (tamże, notatka z 10 marca 1954 r., s. 323).? Błagam Cię, nie rób jeszcze Melville’a. Zgodnie z życzeniem Wierzyńskiego nagranie audycji o Hermanie Melville’u odbyło się 22 kwietnia 1954 r.; w programie tym Lechoń nie był szczególnie zaangażowany, przewidując wcześniej, że o Melville’u „wie mniej, niż się to okaże”, a potem oceniając: „Prawie że się nie wtrącałem, pozwalając mówić innym - którzy tym razem wszyscy prawie wiedzieli więcej ode mnie” (J. Lechoń, Dziennik, dz. cyt., t. 3, notatki z 21 i 22 kwietnia 1954 r., s. 350, 351). - nie mam czasu się przygotować, bo muszę pisać różne świństwa dla zarobku. Ostatecznie półtora miesiąca utrzymuję rodzinę jako free lance writer. Ang.: pisarz niezależny, pracujący z wolnej stopy. ! Z Fr[ee] Eur[ope] dostałem siedemdziesiąt pięć dolarów i nic więcej. Voice of America płaci mi dwadzieścia pięć dolarów od sztuki! Czuję, że niedługo tak pociągnę. Tu są piękne pogody. Czy nie wybrałbyś się z Wickiem? Może po audycji pojechalibyśmy razem? Albo kiedy indziej, jeśli Ci wygodnie. Po prostu odetchnąć. Pomyśl o tym. Ściskam Cię mocno. Zadzwoń kiedyś z Fr [e] Eu r [r o p e] W oryginale podkreślone dwukrotnie. . Dla piękna głosu. Dla sztuki. Dla radości. Dla przyjaźni. Dla Żaby. Dla Żuka.

Twój b[ardzo] stary

Mokotowszczyk. Zob. list z 6 grudnia 1953